Cena 10 groszy

Nr. 87 [illegible] Lwów, piątek 17 kwietnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·60
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

WYD.: NAKŁ. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Poparcie socjalistów dla rządu Painleve'go.

Painleve tworzy rząd.

Socjaliści przyrzekli poparcie.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Wedle informacji Matin, Painleve zaofiarował portfel spr. zagranicznych Herriotowi. Ten jednak odmówił przyjęcia portfelu, oświadczając, że pragnie sobie zachować swobodę działania, albowiem zamierza rozwinąć w kraju kampanję polityczną na większą skalę.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Godzina 14. Delegacja socjalistów oświadczyła Painlevemu, że socjaliści są gotowi popierać jego gabinet.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Godz. 16.30. Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Po telefonicznem porozumieniu się z Painlevem, Herriot zapowiedział, że przybędzie do Paryża o godz. 19.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Rada narodowa socjalistów przyjęła jednomyślnie wniosek wypowiadający się za polityką poparcia dla każdego rządu, zdecydowanego kontynuować dzieło, do którego socjaliści zobowiązali się w dniu 11. maja z. r. Wniosek zobowiązuje grupę parlamentarną stronnictwa do postępowania w sposób możliwie jak najbardziej odpowiadający interesom państwa i kraju w obliczu wyjątkowych okoliczności, któreby zaszły ewentualnie w okresie do najbliższej sesji narodowego kongresu socjalistów.

Głosy prasy.

PARYŻ. 15. kwietnia. (Pat.) Dzienniki omawiają w dalszym ciągu sprawę kryzysu ministerjalnego. Ere Nouvelle zwraca się z apelem do Painlevego i do Caillaux mówiąc, że w żadnym razie nie mogą oni się uchylić od wkładanych na nich zadań, skoro w grę wchodzi byt republiki. L' Oevre pisze: Painleve niema prawa dłużej ukrywać się w cieniu, albowiem demokracja zwraca się do niego obecnie już nie z prośbą ale z rozkazem ujęcia steru w swoje ręce. Echo de Paris wyraża przypuszczenie, że Painleve zgodzi się na utworzenie gabinetu, ale gabinet ten będzie krótkotrwały. Painleve objąłby w swoim gabinecie tylko prezydjum, Briand sprawy zagraniczne, a de Monzie finanse. Journal mówiąc o zrzeczeniu się przez Brianda misji utworzenia gabinetu pisze: Jeżeli Briand w odmowie ze strony socjalistów poparcia jego gabinetu miał jeszcze jakieś wątpliwości, co do tego, czy ma utworzyć gabinet, to wątpliwości te zostały ostatecznie rozwiązane pod wpływem nieprzyjaznego względem niego stanowiska znacznej liczby radykałów. Prasa prawicowa protestuje wogóle energicznie przeciw roli socjalistów, od których zdaje się będzie zależało rozwiązanie kryzysu.

—:::—

Wzrost strejku rolnego.

Uchwały C. K. W. i Zarządu Gł.

WARSZAWA. 15. kwietnia. (tel. wł.) Dzisiaj na pełnem posiedzeniu Zarządu Głównego Zaw. Zw. rob. rolnych powzięto uchwałę, postanawiająca prowadzić akcję, strejkową aż do zwycięstwa. Dalej uchwalono, by na folwarkach, gdzie odmawiają wydawania paszy dla bydła robotników, nie wypłacają zaległych zarobków, najmują czasowych robotników, by na tych folwarkach robotnicy zaprzestali obrządków inwentarza. Uchwalono zwrócić się do małorolnych i bezrolnych aby nie podejmowali się roli łamistrejków, oraz zwrócić się do „Wyzwolenia" by poleciło swoim członkom nie popierać akcji obszarników.

C. K. W. P. P. S. i komisja centralna Zw. Zawodowych powzięły wspólną uchwałę wzywającą ogół robotników do popierania materjalnie i moralnie strejku robotników rolnych.

Podstępny proces o unieważnienie testamentu.

KRAKOW, 15. kwietnia (Pat). Pisma donoszą. W ostatnich dniach została ujawniona afera w sprawie zapisu ś. p. Pawła Tyszkowskiego, który wszelkie dobra zapisał na rzecz akademji Umiejętności w Krakowie. W roku 1912 Paweł Tyszkowski wręczył w Wiedniu zarządcy swemu Ludwikowi Przysieckiemu testament z poleceniem oddania go ówczesnemu namiestnikowi Galicji Drowi Bobrzyńskiemu. Gdy w roku 1920 Tyszkowski zmarł Dr Bobrzyński otworzył testament w Krakowie w obecności władz sądowych, okazało się, że ś. p. Tyszkowski zapisał wszystkie dobra w ilości 18 folwarków i 7.000 morgów lasu dla Polskiej Akademji w Krakowie. Suma dochodów miała być obracana na badanie raka i chorób wenerycznych. Dobra te znajdują się w czterech powiatach środkowej Małopolski. Po legalizacji testamentu zarząd nad dobrami przeszedł w ręce akademji umiejętności, która zamianowała zarządcą Ludwika Przysieckiego. Z początkiem roku bieżącego rodzina zmarłego wniosła protest do sądu o unieważnienie testamentu oraz przyznanie zapisu krewnym. Kiedy sąd zażądał dowodów niejaki Antoni Tyszkowski rzekomy krewny zmarłego przedłożył testament, o którym twierdził, że został sporządzony później od poprzedniego, i którym to testamentem ś. p. Paweł Tyszkowski zapisać miał dobra rodzinie. Gdy testament ten chciano legalizować nasunęły się wątpliwości czy jest on prawdziwym. Znawcy orzekli, że przedłożony przez Antoniego Tyszkowskiego testament jest fałszywy i sprawę oddano policji, która po dłuższem śledztwie aresztowała inż. Zdzisława Konopkę właściciela domu pośrednictwa zakupu majątków i realności. Okazało się bowiem, że Antoni Tyszkowski ułożył się z nim, że ten ostatni będzie finansował koszta obalenia testamentu po pomyślnem zaś załatwieniu sprawy Konopce miał przypaść tytułem wynagrodzenia jeden z największych folwarków. Pokazało się dalej, że dwaj żydzi wiedeńscy podjęli się sfałszowania testamentu i przysłali go do sądu w Przemyślu. Zdzisława Konopkę przywieziono do Przemyśla celem dalszego śledztwa.

Zamach na króla bułgarskiego.

SOFJA. 15. kwietnia (Pat). Wczoraj rano został wykonany zamach na króla Borysa. Gdy mianowicie król jechał samochodem na drodze Okhoie-Sofia w towarzystwie młodego przyrodnika Ilezewa, strzelca i szofera w pewnej chwili napadła na samochód banda dając szereg strzałów. Ilezew i strzelec zostali zabici a szofer ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, iż sam król znajduje się w samochodzie. Po zamachu wysłano natychmiast oddziały wojska w pościg za bandytami.

Państwowy fundusz gospodarczy.

(A. W.). Rada Ministrów na swem ostatniem posiedzeniu przyjęła w ogólnych zarysach projekt statutu państwowego funduszu gospodarczego, powstającego z pożyczki amerykańskiej po odliczeniu 40 miljonów zł. przeznaczonych zgodnie z uchwałą Sejmu na inwestycje kolejowe.

W myśl statutu państwowy fundusz gospodarczy stanowić będzie odrębny fundusz specjalny, pozostający pod zarządem Ministerstwa Skarbu.

Fundusz ten jest przeznaczony na produkcyjne cele gospodarczo-budowlane, w szczególności zaś na budowę domów mieszkalnych, inwestycje komunalne inwestycje o znaczeniu państwowem oraz uruchomienie hypotecznego kredytu długoterminowego.

Użycie funduszu na powyższe cele jest przewidywane w formie zakupu odpowiednich papierów wartościowych (listów zastawnych i obligacji) oraz udzielenia pożyczek hypotecznych. — Całość związanych z tą akcją tranzakcji powierzona zostaje Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Bilans działalności Herriota.

W przeddzień świąt Wielkanocnych wybuchło we Francji przesilenie ministerjalne. Gabinet Edwarda Herriota podał się do dymisji po dziesięciomiesięcznych rządach, po odniesieniu szeregu wybitnych zwycięstw na terenie międzynarodowym i wewnętrznym.

Herriot przywrócił Francji należne jej stanowisko w międzypaństwowych stosunkach i zdobył dla Republiki sympatje całego świata. Straty moralne, na które naraziła Francję samolubna, pełna pychy polityka Poincarego, zostały usunięte i powetowane dzięki celowym, pojednawczym wystąpieniom Herriota. Jesienne obrady Zgromadzenia Ligi Narodów były też najlepszem świadectwem popularności Francji i jej rzecznika i nie było akcji dyplomatycznej, którąby rząd Herriota przegrał.

W stosunku do Niemiec gotów do zgodnego sąsiedzkiego współżycia, żądał jednakowoż dowodów szczerości. Daleki od bezwzględności Poincarego Herriot umiał być stanowczym i w dziedzinie rozbrojenia traktatem przewidzianego nie znał żartów. Podobną rozumną ostrożność zachowywał też w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa; nie uległ pokusom związanym z możliwością zrzeczenia się przez Niemcy wszelkich pretensji do Alzacji i Lotaryngji i zażądał wprost zrzeczenia się wogóle dążności odwetowych na wschodzie jak i na zachodzie. Polska i Polacy powinni głowę skłonić przed tym prawdziwym przyjacielem, który w ważnej chwili bez wahania stanął po ich stronie. Demokrata i pacyfista Herriot słusznie widział w jednostronnym pakcie gwarancyjnym niesprawiedliwość wobec sprzymierzonej z Francją Polski i zarzewie przyszłych niepokojów, jedno i drugie przeciwne jego dążeniom.

W wewnętrznej polityce francuskiej Herriot wysoko dzierżył sztandar demokratyczny. Republika nie była dla niego czczem słowem, pozorem, poza którym mogły się kryć rządy bankierów, księży i generałów. Sam wyszedł na czoło w ostrej walce z Blokiem Narodowym i jego widomą głową, ówczesnym Prezydentem Francji, Millerandem, którego zmusił do ustąpienia. To też od początku swych rządów do ostatniej chwili gabinet Herriota prowadził nieustanną walkę z czynnikami, które służyły moralnem i materjalnem oparciem Blokowi Narodowemu, a w rządzie Herriota widziały wielkie niebezpieczeństwo dla siebie.

Wyrazem tej walki była sprawa zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie. Herriot antiklerykał, Wolterjanin z ducha, wsłuchany w echa wolnomyślicielskie rewolucyjnej przeszłości, wierny tej polityce, która przeprowadziła w Francji rozdział kościoła od państwa, postanowił zerwać węzły z Watykanem, nawiązane przez jego poprzedników pod wpływem potrzeb wojennych. Prawica francuska postanowiła na tym terenie przypuścić szturm, główną pomocą w ataku mieli być posłowie z świeżo odzyskanych prowincji, Alzacji i Lotaryngji, gdzie lud w większości jest jeszcze klerykalnie usposobiony. Herriot nie ulakł się walki i wygrał ją przed forum Izby deputowanych. Uchwalono znieść ambasadę i wysłać do Watykanu tylko przedstawiciela dla spraw kościelnych Alzacji i Lotaryngji.

W Senacie trudniej było przezwyciężyć opozycję i tu po długich korowodach zgodzono się na to, aby przedstawiciel francuski dla spraw przyłączonych prowincji w razie potrzeby reprezentował interesy całej Francji. Sprawa była symptomatyczna; wykazała, że Izba poselska dochowa bez zastrzeżeń wierności Herriotowi, że natomiast źródłem konfliktów będzie i nadal Senat.

Rząd Herriota padł na tle najważniejszej dziś dla Francji sprawy, zagadnienia finansów i waluty. Jak wiele innych państw w latach ubiegłych Francja przechodzi ostre przesilenie finansowe, którego powodem jest spadek waluty. Frank francuski doszedł niemal do jednej czwartej wartości przedwojennej i nie widać objawów poprawy. Wciąż zagraża niebezpieczeństwo inflacji, ponieważ wpływy skarbowe nie starczą na pokrycie potrzeb państwowych. Równocześnie szaleje spekulacja w kołach wielkiego kapitału, a bankierzy, wielki przemysł i handel nie wahają się po cichutku przemycać kapitałów poza granice Francji, aby uchronić je przed możliwością dewaluacji i przed groźnem, silniejszem niż dotąd obciążeniem podatkowem w kraju.

Nowy minister finansów, de Monzie, postanowił ostrzej zabrać się do defraudantów podatkowych i dezerterów kapitalistycznych i przedłożył projekt reformy zbliżonej w zasadach przewodnich do daniny majątkowej. Przeciw tym zamierzeniom opowiedziała się większość Senatu. Średnie klasy burżuazji francuskiej nie mogły się zdecydować na otwarte i męskie wystąpienie w obronie własnej waluty i dlatego Herriot nie mógł dla swego programu naprawy finansów znaleść w Senacie większości.

W Izbie deputowanych kartel lewicowy złożony z socjalistów i radykałów z szczerym żalem widzi upadek rządu Herriota. Ale ten żal będzie też prawdopodobnie źródłem pewnych kroków niemałego znaczenia. Mnożą się głosy, domagające się rewizji konstytucyjnych postanowień, dotyczących uprawnień Senatu i jego składu, budowy. Może zrodzić się stąd nowa walka o zasadniczym charakterze.

Nowy rząd francuski niedaleko odbiegnie od polityki Herriota. Będzie on zdany na poparcie kartelu lewicowego w Izbie i dlatego radość reakcjonistów jest przedwczesna, więcej, jest śmieszna. Okaże się już wkrótce, że parlament wybrany 11. maja ma zdecydowaną większość demokratyczną i nawrót do polityki Millerandа jest na przeciąg conajmniej kilku lat niemożliwym.

Herriot zaś niewątpliwie zajmie w polityce francuskiej i nadal stanowisko należne mu dzięki wrodzonym zaletom światłego męża stanu i uczciwego polityka. Upadek jego pierwszego gabinetu nie będzie końcem politycznej karjery.

Ofiara zawodu.

Chirurg oślepiony podczas operacji.

Straszne nieszczęście spotkało młodego lekarza, asystenta chirurgicznego, oddziału na uniwersytecie w Szegedynie. Dr. Franciszek Phillip, zwykł był popołudniu bezpłatnie udzielać pomocy lekarskiej ludziom ubogim w szpitalu. Onegdaj przeprowadzał na pacjencie kurację zapomocą światła lampy kwarcowej. Z powodu nieostrożnego obchodzenia się światło kwarcowe jaskrawym promieniem uderzyło w oko lekarza. Po chwilowym bólu, dr. Phillip uczuł polepszenie i zabrał się do nowej operacji. Nieszczęście chciało, że tym razem nieco ropy z operowanego wrzodu trysnęło mu do oka, musiał tedy przerwać operację, udał się do domu, gdzie nagłe boleści przyprawiły go o utratę przytomności. Gdy przyszedł do siebie, stwierdzono, że nieszczęśliwy oślepł na oba oczy.

Zwiększenie stanu armji bułgarskiej.

SOFIA. 15. kwietnia Międzynarodowa wojskowa kom. kontrolna powiadomiła rząd bułgarski, że zezwolono mu na powiększenie stanu armji bułgarskiej o 3.000 ludzi, których atoli z końcem maja musi oddalić ze służby. Podwyższenia stanu armji domagał się rząd bułgarski, powołując się na niebezpieczeństwo agitacji bolszewickiej na Bałkanie.

---

9)

W. RAORT.

Rehabilitacja Jana Nepomucena Flaczkiewicza.

(Dokończenie).

Za kotarą stało mi się tak duszno, że tchu złapać nie mogłem. A te zęby!... Nie mówmy o nich.

Czterej nieznani sprawcy nie krępowali się niczem, gospodarując po całem mieszkaniu z wprawą wytrawnych fachowców. Ręce mego przyjaciela błądziły po omacku, jak dwa śmiertelnie przerażone zwierzątka, szukając w agonji strachu za ratunkiem. Czepiały się kurczowo mego ubrania, kładły mi się na brzuchu, przesuwały się, aż pod moją brodę, cofały się i znowu kurczowo czepiały mych ramion szyji i ubrania. Przytem genjalny detektyw sapał jak miech kowalski i pocił się jak ruda mysz...

Otchłań bez żadnej nadziei i przyszłości otworzyła się przedemną.

Ręce moje zachęcone przykładem rąk mego przyjaciela, zaczęły się również błąkać i czepiać wszystkiego, co im pod palce popadło.

Czterej nieznani sprawcy otwierali tymczasem bez pośpiechu szafy, kredens i kufry, pakując do przyniesionych ze sobą worków, wszystko, co im pod rękę się nawinęła.

— Cie ścierwo! — mówił jeden z nich, pakując futro genjalnego detektywa. — Dzie to śrybło? Dzie te dyjamenty?... — Ogłasza się taki haman zakalcowaty po gazetach, że ma w domu co dusza zapragnie, a tu ci same łachy!...

— Jakbym ci go tera dopadł, to bym mu flaki nosem wyciągnął „za te hochstaplerki“!

Zadygotaliśmy za kotarą, jak dwie osiki wstrząśnięte wichurą.

— Mechanik! — zawyrokował czwarty Po kiego licha taki dziadyga ogłasza po gazetach bujdy?

— Który z nich jest lirycznym poetą? — myślałem uporczywie. — Chyba to ten pierwszy, który się tak źle po polsku wyraża...

— No, ale przynajmniej łachów ma dziadyga całą furę! — zaopinjował jeden z gentelmanów. — Te kandelabry i budzik możemy także zabrać!

W mdłem świetle ręcznych latarek elektrycznych ujrzałem dwa duże tłumoki, wypakowane do pęknięcia.

A genjalny detektyw?... Genjalny detektyw wygrywał zębami jakąś gwałtowną kakofonję, pocił się, drżał i trzymał się kurczowo mego ramienia, wstrząsanego także co chwila dreszczami.

Zdawało mi się, że wieki całe już minęły.

Zegar na wieży św. Sulpicjusza wydzwonił właśnie 2-gą w nocy, kiedy nieznani sprawcy opuścili wraz z workami mieszkanie Jana Nepomucena Flaczkiewicza.

Długi czas jeszcze minął, zanim zdecydowaliśmy się opuścić naszą kryjówkę.

Nie pamiętam już — kto z nas zapalił światło.

Genjalny detektyw padł na najbliższy fotel i rozglądał się, blady jak wyprane prześcieradło, po doszczętnie opróżnionym mieszkaniu.

— Poszli? — wyjęknął wreszcie po chwili.

— Poszli! — odparłem, jak echo.

To były ostatnie słowa naszej rozmowy. W kilka tygodni po opisanem zajściu zmarł mój przyjaciel, a zarazem jeden z najgenjalniejszych detektywów wskutek szczęśliwie na nim przeprowadzonej operacji robaczka wyrostkowego, czy też wyrostka robaczkowego. Na jego pogrzebie być nie mogłem, gdyż leczyłem się właśnie w szpitalu na nerwowy wstrząs z różnymi komplikacjami.

* *

Jeśli zważymy, że i Sherlock Holmes uciekł przed Mac Cartherem w głośnej sprawie kradzieży brylantów u Mrs. Hartherley i że w dramacie nad jeziorem Boscombe, — mistrz Holmes zwyczajnie udał, że niedostrzega sprawców, którzy mu wyciągnęli zegarek i ograbili z całej gotówki — to nie należy rzucać kamieniem na Jana Nepomucena Flaczkiewicza, który mimo wszystko był jednym z najgenjalniejszych dektywów jakich dotychczas poznałem.

Koniec.

Hołd pruski przed laty 400

10. kwietnia 1525 na rynku krakowskim.

Dziś, gdy Niemcy podnoszą gwałt przeciw forum międzynarodowem przeciw „krzywdzącym" postanowieniom traktatu wersalskiego, który ich pozbawia części ziem wschodnich, na nowo aktualną i żywą staje się historja z przed 400 lat, kiedy to na rynku krakowskim mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht pruski składał hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I. i otrzymał prawem lenna Prusy wschodnie.

Jak dyplomacja polska tłumaczyła akt sekularyzacji, to jest przemiany ze związku zakonnego w państwo świeckie, Prus, oraz jak sam hołd, przez naocznego świadka oglądany przedstawiał się, widać z przytoczonego listu Andrzeja Krzyckiego, pisanego do nuncjusza stolicy apostolskiej na Węgrzech.

„Wiadomo prawie całemu światu — pisze Krzycki — że ta sprawa pruska i tyle wojen, sporów i zamieszek, które wstrząsały także całym światem chrześcijańskim, nie z innej wywodzą przyczyny swój początek, jak tylko z tego powodu, że gdy królowie polscy uważali ziemie pruskie za swe dziedzictwo, mistrzowie zaś i zakon ów ociągali się z uznaniem ich za swych zwierzchnich panów, to w końcu, gdy bogowie najwyżsi poparli naszą słuszną sprawę, do tego doszło, iż sam potężny zakon, stawiany na równi z najpotężniejszymi królami, wreszcie podupadł i z całym swym krajem poddał się pod panowanie królowi Korony polskiej na podstawie wieczystej zgody i wieczystego pokoju. Gdy później zakon przyszedłszy do sił, ten pokój, przez długi czas przestrzegany, zaczął łamać i zarzewie nieznacznie podsycane wybuchło płomieniem... zapośredniczono zawieszenie broni w nadziei, że spór da się załagodzić przez sąd wojenny. Do tego jednak wcale nie przyszło.

Widząc to, książęta Jerzy, margrabia brandenburski i Fryderyk ks. lignicki, podjęli się pośrednictwa. Przybyli... do Krakowa, gdzie natychmiast otwarcie i bez żadnych ogródek oświadczyli, że z zakonem nie można zawrzeć stałego i pewnego pokoju, przeto taka jest wola i żądanie samego mistrza, jak wszystkich poddanych zakonu, aby mistrz posiadał pewne dobra w Prusach, prawem tzw. lennem i z nich złożył hołd należny J. K. Mości, jako panu swemu dziedzicznemu, sam zaś został kreowany księciem w Prusach i lennikiem Korony Polskiej... Ponieważ zaś na ostatnim sejmie piotrkowskim postanowiono nie zawierać pokoju, ani też zawieszenia broni z tym zakonem, lecz wypędzić go z owych posiadłości, skoro doświadczenie uczy, że póki on istnieje, ani pokoju ani zgody trwałej nie było, ani być nie może w przyszłości, wspólne zaś z królestwem Węgier niebezpieczeństwo zmusza do zawarcia jakiejkolwiekbądź zgody i obrócenie oręża na Turków, nic bardziej pożądanego i pożyteczniejszego nie może się zdarzyć, jak zakon, nie mniej jak ongiś templarjusze szkodliwy, sam przez się bez szczęku oręża zniszczyć i pokój tak dla sprawy chrześcijaństwa potrzebny zawrzeć, usunąwszy ze środka tę jedyną wszystkich burz podnietę.

Kiedy tak senat wszystko skrupulatnie rozważył i przedyskutował, zgodzono się w końcu: że nigdy trwałego pokoju, ani zawieszenia broni nie można było zawrzeć z zakonem, przeto gdy tenże, idąc za prądem czasu, odstąpił od swego powołania i dobra jego, niesłusznie zabrane, prawnie wróciły do J. K. Mości jako dziedzicznego pana, a dla odzyskania ich w takiem niebezpieczeństwie całego chrześcijaństwa szkodliwą byłoby rzeczą rozniecać wojny, przeto należy zgodzić się na żądanie mistrza i wszystkich jego podanych...

...Na sam akt uroczystości, o samym brzasku, wzniesiono koło ratusza wielkie rusztowanie, pokryte złotogłowiem, zwłaszcza na miejscu wyższym t. zw. majestacie, gdzie miał zasiąść król z synem.

Zbiegły się na rynek tłumy ludu, wszystkie ulice, którędy szedł pochód, napełniły się oddziałami zbrojnych mężów, każdy starał się ukazać albo w piękne szaty przybrany albo uzbrojony. Królewska mość otoczył się licznym i świetnym orszakiem senatorów i panów. Za nimi postępowała królowa z orszakiem swoim do domu naprzeciwko położonego, aby stamtąd lepiej móc przyglądać się tej uroczystości....

Gdy król zasiadł na tronie, przybyli poddani księcia Albrechta... i wypowiedziawszy piękną mowę, prosili, aby król księcia Albrechta do łaski raczył przyjąć, ziemie i dobra umówione nadać mu w lenno, a jego samego księciem lennym Korony kreować. — Wkrótce przybył ks. Albrecht... i wypowiedział mowę, świadczącą o niezwykłej wierności, pokorze i poddaniu... Potem książę przystąpił do tronu i u stóp królewskich klęcząc przyjął chorągiew z orłem czarnym, oraz dokonane słowami króla wprowadzenie go w posiadanie księstwa i ziem wyznaczonych w Prusach. Następnie dzierżąc chorągiew, której się także brat jego Jerzy dotykał jako najbliższy następca, na księgę ewangelji w te słowa złożył przysięgę:

„Ja Albrecht, margrabia brandenburski, a także w Prusach, szczeciński, pomorski, słoniański, kaszubski książę, pan Rugji, burgrabia norymberski przyrzekam i ślubuję, że Najjaśniejszemu władcy i panu Zygmuntowi, królowi Polski, W. Księciu Litwy, Rusi i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako mojemu przyrodzonemu, dziedzicznemu panu i jego majestatu potomkom i następcom, Królowi i Koronie polskiej, będę wierny i posłuszny i będę się starał o dobro jego majestatu, potomków i Korony polskiej, a bronił od zła i wszystko czynił, co jest obowiązkiem wiernego wasala. Tak mi dopomóż Bóg i święta Jego ewangelja".

Po przyjęciu tej przysięgi Królewska Mość dobywszy miecza, pasował nowego księcia na rycerza i założył mu na szyji złoty łańcuch, godny dar królewski"...

Kongres międzynarodowy

Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej, rozpocznie się 22. sierpnia b. r. Przy uchwaleniu terminu wzięto pod uwagę, że w dniach 15. i 16. sierpnia odbędzie się w Brukseli uroczystość 40- letniego jubileuszu belgijskiej partji robotniczej; wybierający się zatem na kongres delegaci socjalistycznych partji wszystkich krajów, będą mogli wziąć bezpośrednio poprzednio udział w uroczystościach brukselskich.

Na najbliższem swem posiedzeniu egzekutywa S. M. R. oznaczy miejsce, gdzie się kongres odbędzie.

STEFAN ŻEROMSKI. 2)

Marjan Abramowicz.

Pan komisarz zbadał zawartość koszyczka i zdrętwiał. Ręce mu się zatrzęsły, zęby poczęły szczękać, włosy stanęły dębem. Przepisy do fabrykowania bomb, rewolwer, naboje, broszury jakichś straszliwych zuryskich i genewskich internacjonałów, odezwy, proklamacje socjalistów, nihilistów, niemal samego djabła. Prawdomówny Zygmunt Kostkiewicz został wśród powszechnego płaczu rodziny i służby, w biały dzień aresztowany i przez Bogu ducha winnych szpiclów, łapaczów i osadzon pod Telegrafem. Zatrzęsło się od plotek biskupie miasto. Ze zgrony zadrżała w posadach Nowa Reforma. Zazgrzytał radośnie staremi zębcami „bratni organ" Czas i inne „bratnie" organy. Internacjonał! Rewolucja! Spiski! Bunty!

Tymczasem bystronogi Marjan Abramowicz, nic a nic nie wiedząc, co się przydarza na Szewskiej ulicy — spełniał swe ulubione przedsięwzięcia. Z mieszkania przy ulicy Zielonej pomknął na parę dni przedtem do Królestwa. Przedostawał się do Przywiślańskiego kraju oczywiście bez paszportu skacząc w biegu do odchodzącego pociągu w Granicy, w Aleksandrowie lub na innej jakiejś wraz z ładunkiem „bibuły", którą transportował. — Sławne były jego lwie susy z jednego pociągu do drugiego w biegu. Woził zaś i nosił „bibułę" wszelkiego rodzaju: „patrjotyczną" i socjalistyczną, byleby uderzała w carat. Niezawsze jednak te karkołomne skoki były możliwe. Czasami na stacjach granicznych „konjunktura" była tego rodzaju, iż należało co prędzej wynosić się z tych okolic. Wtedy przedostawał się do zakazanego wnętrza Królestwa mokrą granicą, jużto przebywając graniczne jeziora kędyś od strony ówczesnych Prus jużto przepływając Wisłę. Pewnego razu przesiedział pół dnia w szuwarach jeziora, zanurzony w wodę po głowę, trzymając nad tą głową swą bibułę i sławetne ubranie. — Najczęściej jednak gruntował Wisłę w jej płytkich miejscach, w okolicy komory Rataje. — Rozbierał się do naga w wiklach galicyjskiego brzegu — odzienie, kapelusik, i pakiet z bibułą podtrzymywał nad głową lewą ręką i szedł wodą, po głowę zanurzony, wprost na osypiska tamtego brzegu. „Obieszczyk" moskiewski siedział zazwyczaj na tym wysokim brzegu, drzemiąc lub wyłapując na sobie kąśliwe insekty. Przemytnik druków wolnościowych i wyzwoleńczych podsuwał się niepostrzeżenie pod brzeg wysoki, wychodził z wody, skradał się wąkos i wreszcie wprost szedł na „obieszczyka". Zanim tamten oprzytomniał albo go dojrzał i spostrzegł, napastnik chwytał leżący karabin albo gigantyczną swoją siłą wydzierał go z rąk oniemiałego sołdata. Pod grozą zakłucia na miejscu żołnierz milczał. Abramowicz zabierał karabin i lwiemi skokami dopadał pacanowskich zarośli na łęgach albo rytwiańskich wielkich lasów. Karabin ciskał w krzaki, ubierał się i szedł w głąb ojczyzny, którą poznawało się wówczas, jak to świetnie określił Liciński — „po napisie w cudzoziemskim języku". Właśnie wtedy, gdy w Krakowie dokonała się i obiegała miasto wielka „senzacja" — „Moskal i Kacap" w jednej osobie przemierzał małopolskie pola i lasy, zdążając ku Warszawie, ażeby „powąchać, jak to tam współrodacy śmierdzą z wielkiego strachu przed Hurką i Apuchtinem". —

Ludwik Krzywicki w swem wspomnieniu o Marjanie Abramowiczu nazwał go „wolnym strzelcem" wszystkich ówczesnych partyj politycznych, wszelkiego ruchu wolnościowego. — jaki wówczas kiełkować zaczynał. Nic słuszniejszego nad to świetne określenie. Był to w samej rzeczy najpierwszy strzelec, wolny strzelec, idący na przedzie wszelkich późniejszych poczynań. Prosił wszystkich, kto żył, czuł, działał, — o robotę. Właśnie marzył o tem, żeby być nie żadnym „inteligentem", lecz tragarzem na kolei. Ogromne jego siły fizyczne domagały się pracy, dźwigania wielkich ciężarów, pokonywania niezwalczonych przeszkód, staczania walki. To też gdy przybył do Warszawy i oddał komu należy przyniesione bagaże, prosił zaraz o nową robotę. Nadarzyła się wtedy robota „patrjotyczna": trzeba było rozlepić na murach Warszawy odezwy, wzywające, jeżeli się nie mylę, do święcenia pamięci Kilińskiego. W to mu graj! Pod pachę wziął stos odezw, do kieszeni paczkę odpowiednich gwoździków, w rękę dogodny młotek i podefilował lekkiemi kroki w Aleje Ujazdowskie. Tam, posuwając się od drzewa do drzewa, przybijał starannie młotkiem proklamacje i systematycznie rozpostowywał papiery na chropawej korze drzew, pamiętających pewnie dzieło Kilińskiego. —

(C. d. n.).

—:::—

Nowiny z dnia.

16 kwietnia

Śp. TOW. W. PATKOWSKI zmarł dnia 9. bm. w Kołomyji. Brał on nader czynny udział w ruchu robotniczym. Był założycielem spółdzielni „Siła" i przewodniczącym związku murarzy oraz członkiem Zarządu Kasy Chorych.

Cześć Jego pamięci!

ZGON Dra RUDOLFA STEINERA. W Dornach pod Bazyleą zakończył życie dr. Rudolf Steiner, a ziemskie jego resztki spłonęły w obecności około 2000 jego uczniów w krematorjum w Bazylei. Był on założycielem towarzystwa antropozoficznego, którego związki rozwijają się obecnie we wszystkich krajach świata. Pozostawił ludzkości na dalszy jego rozwój naukę o człowieku, jego pochodzeniu i celach, jego stanowisku w kosmosie. Zmarły rozwijał we wszystkich zasadniczych dziedzinach życia żywą działalność twórczą, kładąc podwaliny pod nowy w nich rozwój w przyszłości. Zostawił po sobie bogaty dorobek duchowy. Jako założyciel ruchu szerzącego się żywo w Europie zachodniej i. zw. wolnych gmin chrześcijańskich był namiętnie zwalczany przez oficjalnych przedstawicieli tak kościoła katolickiego jako też reformowanych.

ZAMACH MORDERCZY APASZA. 28-letni Michał Langwei, zam. w Rynku pod l. 8. miał „przyjaciółkę" Marję Chomikowską, zam. przy ul. Źródlanej l. 7. W ostatnim czasie Chomikowska poczęła unikać swego „narzeczonego", który ją wykorzystywał niemiłosiernie. Langwei poprzysiągł zemścić się na Ch. Wczoraj w południe spotkawszy ją w ul. Ruskowskiej niespodzianie ugodził ją nożem w twarz, a następnie uciekającą w prawą łopatkę. Byłaby napadnięta zginęła z rąk nożowca, gdyby nie przechodnie. Na krzyk zranionej nadbiegło bowiem kilku przechodzących mężczyzn, którzy przepłoszyli apasza.

Ociekającą krwią ofiarę nożowca odprowadzono do Pogotowia rat. gdzie dr. Adamiak udzielił jej pierwszej pomocy. Langwei zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

CENY ZBOŻA od dłuższego czasu nie uległy zmianie na giełdach w kraju.

Wczoraj notowano we Lwowie: pszenicę 38—40, żyto 31—33, jęczmień 26—33, owies niemiecki, loco Lwów, 33—34 zł. za 100 kg.

ZAMACH SAMOBÓJCZY MŁODEJ KOBIETY. 25-letnia Rozalja O., zamężna zam. przy ul. Bilohorskiej l. 100 usiłowała struć się wczoraj wieczorem jodyną. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy, poczem odwiozło ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku była choroba nerwowa niedoszłej samobójczyni.

MASAKRY BEZ KOŃCA. Wczoraj wieczorem nożowcy w dalszym ciągu masakrowali przechodniów. W ul. Słonecznej jakiś opryszek poranił nożem Olgę Balicką na twarzy i ręce, zaś w ul. Zamarstynowskiej został zraniony w ramię 13-letni Benjamin Segal. Ofiarom nożowców udzielono pomocy w Pogotowiu rat. Zbrodniarze zbiegli nie ścigani.

72 OFIAR NOŻOWCÓW. Według ścisłego obliczenia zaopatrzonych pacjentów w Pogotowiu rat. okazało się, że w ub. niedzielę zgłosiło się tu 59 osób poranionych nożami, zaś 13 następnego dnia. W dniach tych sala opatrunkowa Pogotowia ociekała krwią jak pobojowisko wojny światowej.

W przeważnej części sprawcy poranień nie zostali ujęci przez policję.

Codzienne podobne masakry świadczą, iż nożowcy stali się panami ulic miasta. Bezpieczeństwo we Lwowie pogarsza się z dnia na dzień. Szefowie biur bezpieczeństwa nie kłopocą się jednak tem, lecz wysilają się i czynią starania aby jak najmniej sprawy te dochodziły do wiadomości publicznej.

GRANAT NA SZKARPIE PRZYDROŻNYM. W ul. Kulparkowskiej znaleziono pocisk armatni, leżący na szkarpie. Umieścił go tu jakiś nieznany osobnik, chcąc się widocznie pozbyć niebezpiecznego przedmiotu. „Podrzutkiem" tym zaopiekowała się wojskowość.

OFIARA DZIKICH PORACHUNKÓW. W szpitalu powszechnym znajduje się w leczeniu 16-letni Karol Kostera, mieszkaniec Zamarstynowa. Niejaki Marjan Ponowicz wybił mu prętem oko podczas bójki świątecznej.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 17-letnia Stefania K., robotnica w pralni „Stella" przy ul. św. Marcina, upadła z drabiny i doznała złamania nogi i ręki. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło ją do szpitala.

Abraham Hirt, kupiec z Przemyśla, nagle zachorował przechodząc ul. Kazimierzowską. Choremu zaopiekowali się lekarze dr. Bejt i dr. Gemski.

Po udzieleniu pierwszej pomocy H. odwieziono go do szpitala żydowskiego.

Mina Opper i Bazyli Fitecki zostali dotkliwie pokąsani przez psy. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowym.

OFIARY „RAIDÓW" SAMOCHODOWYCH BEZ KOŃCA. Piotr Górniak, mieszkaniec Kozielnik, przechodząc gościńcem obok Sichowa, został potrącony jadącym w szalonym pędzie samochodem LW. nr. 7066. Sprawcy wypadku zbiegli w chmurze kurzu i dymu. Górniaka przywieziono w stanie groźnym do szpitala we Lwowie.

OFIARA „CHLEBODAWCY". Kazimiera Z., służąca u Walerjana Gliniczewskiego, masarza zam. przy ul. Gródeckiej l. 88, zgłosiła się wczoraj w policji i zeznała, że jej „chlebodawca" dopuścił się na niej gwałtu 13 b. m.

Policja zarządziła natychmiastowe aresztowanie oskarżonego.

NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA. Emilji Sobolowej, zam. w Przemyślu, skradziono w Rynku torebkę z pieniądzmi oraz z kwitem na oddany kosz do garderoby na dworcu głównym. Poszkodowana powiadomiła o jej kradzieży personal zajęty w tej garderobie. Wczoraj zgłosił się tu jakiś mężczyzna po odbiór kosza Sobolowej, przedkładając skradziony ów kwit. Przytrzymano go jednak i oddano w ręce policji.

Okazało się następnie, iż ujętym był Tadeusz Ziemiałkowski, zam. przy ul. Zamkowej l. 1. Policja osadziła go w areszcie, pod zarzutem kradzieży torebki Sobolowej.

—:::—

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! Tradycyjne święcone odbędzie się w sobotę dnia 18. kwietnia b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej l. 7.

Wpisy przyjmuje gospodarz lokalu ob. Walęga, codziennie od godz. 7—9 wieczór do czwartku dnia 16. kwietnia 1925 r. włącznie.

× WALNE ZGROMADZENIE członków Polskiego Towarzystwa Higjenicznego we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 28. kwietnia 1925 o godz. 18-tej w Poliklinice ul. Lindego 5. — Wkładka roczna 2 złoty.

× Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. W piątek dnia 17. b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się odczyt p. inż. Józefa Jaskólskiego p. t.: „Kwantytatywna teorja pieniądza". — Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

—:::—

Mimochodem.

Polityka Lloyd Georgea i... perły jego żony

Żona Lloyd Georgea, pani Małgorzata — zgubiła sznur pereł. Każdemu człowiekowi — posiadającemu perły może się zdarzyć taki wypadek, lecz rzadko całkiem pospolita acz dotkliwa zguba narobiła tyle hałasu, ile właśnie zgubione perły pani Małgorzaty. A dlaczego? Oto organ partji pracy „Daily Herald", zainteresował się pochodzeniem sznura pereł pani Małgorzaty. Wyniki tego zainteresowania się były dość ciekawe. Okazało się, że naszyjnik, przedstawiający olbrzymią wartość, opiewający na tysiące dolarów, przywieziony został pani Małgorzacie z kontynentu dopiero przed kilku tygodniami przez jej małżonka, jako jeden z plonów podróży i studjów; które z drugiej strony dostarczyły p. Dawidowi Lloyd George'owi materjałów do fantastycznej germanofilskiej i antypolskiej kampanji w prasie europejskiej i w parlamencie angielskim.

Żona angielskiego pogromcy Polski z początku milczała, ale przekonawszy się, że w sprawach tak delikatnych jak pochodzenie kosztownych klejnotów nie zawsze milczenie jest złotem przyznała, że perły jej to plon pracy politycznej jej męża.

Perły te — mówiła — były skupywane przez jej męża, jako „ziarnko do ziarenka" za pieniądze zaoszczędzone z honorarjów „za jego dziennikarską pracę w ostatnich latach".

Gdy mimo tych wyjaśnień i protestów dworowano sobie z tych politycznych pereł pani Małgorzata zamknęła dyskusję słowami: „Czyż to jest zbrodnią, że mąż mój każe sobie drogo płacić za swoją pisaninę?".

I ktoby pomyślał, że skromne perły żony niebezstronnego dyplomaty mogłyby zmienić mapę Europy... gdyby wszystko stało się po myśli lubującego się w perłach Anglika.

Wesoły kącik.

BISKUP KTÓRY ZGRZESZYŁ... PRZEZ POMYŁKĘ.

W Londynie wyszły obecnie drukiem pamiętniki duchownego anglikańskiego, Baring-Goulda, z czterdziestoletniej jego działalności pasterskiej.

Między innemi, autor ich opowiada następującą anegdotkę:

Arcybiskup Tait zaproszony był pewnego dnia na obiad do księcia Westminsteru. Podczas tego obiadu dostojnik kościelny pobladł nagle i odkładając widelec, rzekł głosem ponurym: „Stało się to, czego obawiałem się zawsze. Tknął mnie atak apopleksji. A najlepszym tego dowodem jest, że już straciłem czucie w nogach". „Niech się wasza dostojność nie martwi — odezwał się nagle dźwięczny głos siedzącej obok arcybiskupa księżny Sutherland — wasza dostojność uszczypnęła nie swoją nogę, lecz moją!"

Różne.

PARYSKIE KRADZIEŻE. W Paryżu nie brak złodziei obdarzonych niezwykłym sprytem. Na placu Republiki naprawiano słynną fontannę i w tym celu zamierzano usunąć na pewien czas jednego delfina z bronzu. Gdy podczas najruchliwszej pory dnia robotnicy zajęci byli robotą, zgłosił się jakiś człowiek z wózkiem i oświadczył, że przysłano go po delfina do naprawy. Robotnicy nie podejrzewając podstępu wydali delfina i nawet pomogli nieznajomemu do umieszczenia go na wózku. Nieznajomy wówczas zaciął konia i śpiesznie odjechał. Dopiero po chwili współpracownik przedsiębiorstwa, które prowadziło roboty, zgłosił się po delfina. Kradzież się wykryła, lecz wszelkie poszukiwania za sprytnym oszustem spełzły na niczem.

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W BORYSŁAWIU! W niedzielę dnia 19. bm. odbędzie się o godz. 10-tej rano w „Domu Ludowym"

ZGROMADZENIE TOWARZYSZY PARTYJNYCH.

Jawcie się licznie!

* SEKCJA KOBIET P. P. S. zawiadamia, że przedstawienie amatorskie na dochód funduszu kolonijnego dla dzieci robotniczych nie odbędzie się w dniu 19. b. m. w Teatrze Małym lecz zostało odłożone na dzień 17. maja b. r. (teatr Nowości).

Bilety zakupione ważne są na dzień 17. maja.

Do czego zmierzają Niemcy?

„Hamburger Fremdenblatt“ organ zbliżony do urzędu spraw zagranicznych, opierając się na informacjach niemieckich kół dyplomatycznych pisze w artykule wstępnym dnia 10. b. m., że głównem zadaniem propozycji gwarancyjnych Niemiec było przeszkodzenie aljansowi antiniemieckiemu zachodnich mocarstw i że ten cel został przez dyplomację niemiecką w zupełności osiągnięty.

Ententa zrodzona w r. 1914 zmarła w r. 1925. Nadto zdaniem „Hamburger Fremdenblatt“, propozycje niemieckie doprowadziły do uznania przez rząd angielski pretensji niemieckich do rewizji granic wschodnich. Rzucona przy tej okazji przez Niemcy myśl rewizji traktatu wersalskiego nietylko nie spotkała się z oporem, lecz znalazła nawet pewne uznanie w kołach opinji publicznej w krajach sprzymierzonych.

Jakkolwiek w propozycjach gwarancyjnych, pisze dalej „Hamburger Fremdenblatt“ Niemcy zrzekają się odzyskania Alzacji i Lotaryngji na drodze wojennej, to jednak propozycje gwarancyjne nie obejmują zrzeczenia się ostatecznego Malmed i Eupen.

Granice wschodnie Niemiec nie są jeszcze ostatecznie (?) ustalone. Ukształtowanie ich zależy od tego, czy Rosja będzie zadowolona (?) ze swych dotychczasowych granic, czy też podejmie ze swej strony rewizję (?) granic z Polską i krajami bałtyckiemi.

W tym ostatnim wypadku nowa wojna, albo raczej nowa konferencja międzynarodowa rozstrzygnie o losach tej części Europy.

Katastrofa wskutek zerwania się balkonu w Warszawie.

W Warszawie, w czasie świąt zdarzył się tragiczny wypadek: W mieszkaniu urzędnika państwowego Aleksandra Sobieskiego, przy ul. Konopackiej l. 12, w Warszawie, odbywało się przyjęcie świąteczne przy licznym udziale gości. Sześć osób z gości, wyszło na balkon celem rozkoszowania się cudowną pogodą. W pewnej chwili zerwał się balkon i całe towarzystwo spadło z drugiego piętra. Dwie osoby mianowicie: Urszula Rogulska, lat 15, i Józef Kowalski, lat 16, ponieśli ciężkie poranienia, i w stanie bardzo niebezpiecznym odwieziono ich do szpitala. Pozostałe cztery osoby opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił na miejscu.

—:::—

Tragiczna śmierć jednego z hitlerowców.

MONACHJUM, 15. kwietnia. Jeden z głównych uczestników zamachu Hitlera, były prezydent policji monachijskiej, Poener, skutkiem przewrócenia się automobilu, którym jechał, poniósł śmierć na miejscu, doznawszy złamania karku. Zranieni ponadto zostali ciężko jadący z nim inżynier Quiger, oraz żona i syn Poenera.

Poener dopiero przed kilku dniami wypuszczony został z więzienia, gdzie przed trzema miesiącami rozpoczął odsiadywanie pięcioletniej kary, na którą skazany został za udział w zamachu. Z powodu niepomyślnego stanu zdrowia wypuszczono go na pewien czas z więzienia dla przeprowadzenia kuracji, co opinja publiczna przyjęła z wielkiem zdziwieniem, gdyż względów tych nie miano dla wielu chorych komunistów, od szeregu lat przebywających w więzieniu.

—:::—

Wyprawa Amundsena do bieguna północnego.

CHRYSTYJANJA, 15. kwietnia. W ubiegły czwartek wyruszył Amundsen z portu w Tromsö w podróż naukową do bieguna północnego. Dwa norweskie okręty wojenne „Farm“ i „Hobby“ powiozły 21 uczestników wyprawy do Spitzbergu, gdzie zostaną zmontowane aeroplany, na których Amundsen puści się ku biegunowi. Odlot nastąpi z tego samego miejsca, z którego przed blisko 30 laty wzniósł się nieszczęśliwy Andree na swym balonie. Andree nie wrócił a wszelki ślad po nim zaginął.

Śmiała próba Amundsena dotarcia do bieguna północnego na aeroplanie jest jednym z najciekawszych wypadków w historji badania okolic polarnych. Jeżeli wyprawa się uda, zostanie wyjaśniona kwestja, czy na biegunie północnym znajduje się stały ląd, czy może też wieczny śnieg.

—::—

Pięćdziesiąt lat w służbie ruchu robotniczego

Jubileusz Eugenjusza Debsa.

(Inf. Międzynar.) Niedawno minęło 50 lat od czasu, jak tow. Eugenjusz V. Debs, przewódca amerykańskich socjalistów, zaprzągł się do służby w szeregach klasy pracującej. Dzień ten obchodził on w kole towarzyszy amerykańskiej partji a z okazji swego jubileuszu opublikował „Pozdrowienie dla towarzyszy“, które to pismo stanowi wzruszający dokument wierności dla ruchu robotniczego. Brzmi ono:

„Dzisiaj jest czerwony dzień w kalendarzu mego życia. Z pierwszych 50 lat mej pracy w ruchu robotniczym wychodzę w drugie półwiecze z płomiennym zapałem bojowym rewolucyjnego krzyżowca, który sercem i duszą należy do sprawy i dla którego nieznane jest i pozostanie słowo — klęska.

Rozpoczynam drugie półwiecze z niezłomnem postanowieniem wypełnienia go aż do końca, chyba że ono wcześniej załatwi się ze mną. Uginam się tylko przed śmiercią ale i ona nie zdoła mi odebrać niezłomnej wiary w zwycięstwo.

Oto stoję teraz, w tym dniu pamiątkowym, w gronie mych wiernych towarzyszy partyjnych i oświadczam, że chcę się na nowo poświęcić pracy dla nich każdą kroplą krwi, każdą iskierką siły, ostatniem uderzeniem mego serca.

Podajcie mi ręce, towarzysze! Moja jest wyciągnięta na wszystkie strony. Nigdy nie potrzebowaliśmy siebie wzajemnie tak bardzo jak obecnie. Jedność — to nasze hasło. Naprzód! — to nasz okrzyk. Zwycięstwo — to nasz cel!“

—:::—

Z robotnika fabrycznego -- profesorem uniwersytetu,

Niezwykłą karjerę ma za sobą profesor Józef Wright, który niedawno ukończywszy 70-ty rok życia, ustąpił z katedry filologji na uniwersytecie w Oxfordzie. Pochodząc z bardzo ubogiej rodziny, od najdawniejszych lat musiał się o własnych siłach przebijać przez życie. Pracował jako podrzędny robotnik w fabryce, a równocześnie wszystek czas wolny — to znaczy noce i dnie wolne od pracy — poświęcał nauce. W 20-tym roku życia znał już dobrze język łaciński, francuski i niemiecki, w dalszem stadjum nauki posiadł znajomość jeszcze siedmiu języków, poczem począł pisać drobne rozprawy z dziedziny językoznawstwa porównawczego. Zwróciło to na niego uwagę sfer naukowych i otwarło mu bramy uniwersytetu, gdzie z czasem otrzymał katedrę.

Powstanie Kurdów przeciw Turkom trwa dalej.

LONDYN, 15. kwietnia. Jak donosi dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraphu“ Mustafa Kemal Pasza i sztab generalny jest rozczarowany, że tureckiej armji operującej przeciw Kurdom, nie udało się dotychczas otoczyć i zgnieść powstańców. Wobec tego należy się liczyć z długotrwałą gerylasówką, która wymaga zawsze utrzymywania silnej armji na terenie boju.

Rząd angorski wyznaczył nagrodę w wysokości 1.000 funtów szterlingów za ujęcie szeika z Said, a ewentualnie 700 funtów za jego zabicie.

Strejki w Grecji.

(Inf. Międzynar.) Wielki ruch strejkowy trwający przez cały tydzień w Grecji, dobiegł do końca. Fala strejkowa, która ogarnęła ponad 15.000 kolejarzy i robotników zakładów elektrycznych, a zatem dwie najważniejsze grupy robotnicze w kraju przemysłowym, miała swe źródło w tem, że rząd ze względów oszczędnościowych wydalił ze służby 1.500 kolejarzy.

Strejk nie wydał pomyślnego rezultatu, co po części przypisać należy, wyjątkowej sytuacji Grecji, gdzie obecnie ponad miljon uchodźców z Małej Azji żyje w najbardziej opłakanych warunkach. Nastąpiło to, czego się obawiano: pewna część bezrobotnych z pomiędzy tych uchodźców dała się użyć w charakterze łamistrejków.

Strejk popierała zarówno międzynarodowa Federacja robotników transportowych w Amsterdamie, jak i moskiewska międzynarodówka Zw. zawodowych.

Piorun uderza w grupę wycieczkowców.

Z Drezna donoszą: W Königsteinie w poniedziałek wielkanocny wydarzyło się ciężkie nieszczęście, którego ofiarą padło wielu ludzi. Około 40 osób udało się popołudniu na zwiedzenie ruin Friedrichsburgu. W trakcie oglądania, przez nie murów starej twierdzy uderzył piorun w znajdujący się w pobliżu dąb. Wszystkie osoby ogłuszone upadły na ziemię, trzy z nich poniosły śmierć, 12 zostało ciężko, a 11 lekko rannych.

Rok pracy mennicy państwowej.

Dnia 9. b. m. upłynął rok od chwili przystąpienia mennicy państwowej w Warszawie do bicia monety. W ciągu tego roku mennica polska wybiła 83 miljony szt. monet 1, 2, i 5 groszowych oraz przyjęła 397 miljonów sztuk monet niklowych i srebrnych, wybitych w mennicach zagranicznych.

Dnia 9. kwietnia r. b. przystąpiła mennica do bicia monet srebrnych 5- złotowych. Pewna niewielka ilość tych monet puszczona zostanie w obieg już w dniu 3. maja.

Niezależnie od bicia monet mennica państwowa dostarczyła departamentowi kultury i sztuki ministerstwa oświecenia 5 tysięcy medali srebrnych, które mają być rozdane w dniu 3. maja.

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady przy ul. Ossolińskich 10.

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

Chłopi zawiedli.

Stwierdza to dygnitarz sowiecki.

Członek rządu sowieckiego Bucharin wygłosił niedawno przemówienie na temat stosunku chłopów do polityki sowietów. Z wynurzeń dygnitarza sowieckiego wynika, że chłopi rosyjscy, to stan jeszcze pierwotny, nie uświadomiony, trzymający w tej samej ciemnocie, w jakiej trwał przez wieki całe za caratu. Dorwawszy się ziemi, czerpie z niej zyski przedewszystkiem dla siebie, nie myśląc o swych obowiązkach wobec miasta.

Wedle sprawozdania w „Izwiestja", organie urzędowym sowietów, mówił Bucharin:

„Chłopi rosyjscy złożyli dowody czarnej niewdzięczności — mówi Bucharin. W niektórych okolicach delegaci sowieccy nie ośmielają się wychylić nosa poza obręb dworca kolejowego. Postawa chłopów jest taka, iż wizytatorom nie pozostaje nic innego jak ucieczka w razie spotkania się z nimi.

Sytuacja jest ciężka, bardzo ciężka, wyznaje Bucharin. Na początku szło dobrze. — Byliśmy jedyną partją polityczną, która pozwoliła i umożliwiła chłowom wejście we władanie ziemią, należącą do szlachty. Dzisiaj nie ostało się nic z tego. Ziemia jest podzielona, jedynym zaś celem chłopa jest wyciśnięcie z gruntu jaknajwiększego zysku.

Naszą ideą, naszym celem, mówi Bucharin, było wyciągnięcie ze wsi niezbędnej ilości produktów rolnych, koniecznych dla wyżywienia miast, a to przy zastosowaniu rekwizycji bydła i zboża. Polityka ta okazała się zbyt prostacką. Chłop wypowiedział nam posłuszeństwo. Musimy sięgnąć do arsenału innych środków. Chłop musi ciągnąć zyski ze swego gruntu... Ale zysk będzie mógł chłop zrealizować tylko wówczas, gdy produkcja socjalistyczna będzie w stanie konkurować co do taniości z produkcją kapitalistyczną.

Problemat ten uważa jednak Bucharin jest bardzo skomplikowany i zawiły.

—:::—

List o Muraszce.

„Robotnik" otrzymał następujący charakterystyczny list:

Większa część prasy, opisując życiorys Muraszki, opiera się na domniemaniach, nie mających nic wspólnego z prawdą. Muraszkę Józefa znam od lat wielu, kiedy był jeszcze młodym chłopakiem, albowiem rodzina mieszka w tej miejscowości, gdzie ja mieszkam. Ojciec Muraszki był biednym organistą w Sopockiniach ziemi Suwalskiej, znanym jako szowinista litewski, co można również powiedzieć o całej rodzinie, nigdy nie byli nietylko Polakami, ale nawet nie sprzyjali Polsce, a raczej byli wrogami polskości, to też dziwne jest oświadczenie Muraszki Józefa po dokonaniu zabójstwa: „Spełniłem czyn patrjotyczny".

Muraszko służył w 1 korpusie Dowbora-Muśnickiego i po powrocie do kraju w 1918 r. mieszkał przez dłuższy czas razem z rodziną w Sopockiniach, wówczas swemi czynami i postępowaniem z ludnością, ściągnął na siebie nienawiść i pogardę. Jest to człowiek bez najmniejszych podstaw moralnych, ograniczony umysłowo, o charakterze gwałtownym nie przebierającym w środkach, gotów podjąć się najgorszych rzeczy, a patrjotyzm jego jest to śmieszny absurd. To, co zamieszcza „Warszawianka", jakoby Muraszko posiadał dawniej majątek, jest nieprawdą, nigdy on nie miał żadnego majątku, również wierutnem kłamstwem jest, że skończył 8 klas gimnazjum — uczył się w rosyjskiej szkole ludowej. Muraszko znany jest jako blagier, warchoł, o instynktach zwierzęcych, w ogólnem określeniu jest to człowiek, który dawno jest w konflikcie z prawem i z zasadami ogólnoludzkiemi, więc niedorzeczne byłoby wielce, ażeby społeczeństwo, czyniło go bohaterem, raczej jest szkodliwym intruzem, którego należy unieszkodliwić. To, co zamieściłem, stwierdzą, jaką niezbitą prawdę wszyscy mieszkańcy.

PIOTR GIEDROIĆ, majster stolarski.

Sopockinie, dn. 8 kwietnia 1925 r.

—:::—

Z dnia.

Rotschyld i... cuda w Lourdes.

Izba francuska zajmuje się obecnie ciekawą sprawą. Oto bada ona jakich to sposobów używał baron Rotschyld, który podczas dodatkowych wyborów w departamencie alpejskim kupił sobie poprostu mandat. W związku z tem opowiada „Soir", jakto Rotschyld kandydował podczas głównych wyborów w swoim dawnym okręgu wyborczym w Pirenejach. Rotschyld był z ramienia bloku nacjonalistycznego akurat reprezentantem okręgu Tarbes, gdzie jak wiadomo leży słynący cudami Lourdes. Przed nowemi wyborami zwrócił się Rotschyld do biskupa w Tarbes, ażeby zapewnić sobie jego pomoc podczas wyborów.

— Ile zdarza się rocznie cudów w Lourdes? — zapytał Rotschyld.

Biskup odpowiedział pobożnie:

— Miłosierdzie boskie jest nieograniczone. Nie liczymy cudów, ale ilość ich jest wielka.

Rotschyld wyjął książeczkę czekową i zapytał:

— Ile potrzeba, aby je podwoić?...

Faktem jest, że Rotschyld przekupywał wyborców tak w dawniejszym okręgu jak i dzięki pieniądzom dzierży mandat deputowanego. Nie on jeden we Francji...

—:::—

Działalność odczytowa Centrali T. U. R.

Nasza centralna organizacja oświatowa Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego obok swej działalności instrukcyjnej dla swych 60 oddziałów w kraju — zorganizowała w ostatnich miesiącach dwa seminarja dla młodych prelegentów (dla towarzyszy-akademików), skompletowała cztery nowe bibljoteczki ruchome, tak, że obecnie wysłano do mniejszych oddziałów prowincjonalnych już siedm takich bibljotek. TUR. przystąpił do wydania cyklu odczytów-broszur na temat: „Współczesna Polska" z 4 części: Obecne położenie polityczne, układ sił i partje w Polsce; Położenie gospodarcze Polski; Położenie Międzynarodowe Polski; Program, zadania i działalność PPS. — Dwa pierwsze odczyty już są w druku.

Równolegle z powyższą działalnością Gł. Zarząd TUR. wysyła z odczytami swych prelegentów. W ostatnich 2 miesiącach tj. od 12. lutego do 12. kwietnia odbyły się następujące odczyty po oddziałach z prelegentami od Centrali:

Łódź: 12. lutego poseł Zygm. Żuławski: Położenie gospodarcze Polski; 12. lutego pos. Feliks Perl: Rola i program PPS.; 6. marca poseł Kaz. Czapiński: O Trockim.

Katowice: 14. lutego St. Luxemburg: Przestępczość nieletnich wśród proletarjatu; 15. lutego St. Luxemburg: Zagadnienia samorządów miejskich; 1. marca prof. A. Kropatsch: Tragedja życia robotniczego; 9. marca pos. Jul. Smulikowski: Jakiej szkoły domagać się winny sfery robotnicze; 15. marca Wł. Wejchert-Szymanowska: Dziecko robotnicze; 5. kwietnia pos. Zygmunt Piotrowski: Wewnętrzna sytuacja Polski, układ sił i partje.

Królewska Huta (G. Śląsk): 8. marca A. Kropatsch: Życie robotnicze w Zachodniej Europie i Ameryce.

Łaziska Górne (G. Śl.): 4. kwietnia pos. Zygm. Piotrowski: Oświata robotnicza zagranicą i u nas i drugi odczyt ilustrowany: Kraków twierdzą ruchu socjalistycznego w Polsce.

Giszowiec (G. Śl.): 5. kwietnia pos. Zygmunt Piotrowski: O Międzynarodówce oświatowej.

Kraków: 6. marca pos. Kaz. Czapiński: Kościół a państwo.

Lwów: 7. marca senator St. Kopciński: Oświata w Polsce a sprawa robotnicza.

Przemyśl: 9. marca sen. St. Kopciński: Szkoła a Demokracja.

Borysław: 8. marca sen. St. Kopciński: Znaczenie oświaty dla wyzwoleńczego ruchu rob.

Biała (Małopolska): 15. lutego pos. M. Niedziałkowski: Położenie Międzynarodowe Polski; 16. lutego pos. Br. Ziemięcki: Wewn. sytuacja polityczna w Polsce; 2. marca pos. K. Czapiński: Rzym a Polska; 22. marca sen. St. Posner: Demokracja i jej wróg.

Poznań: 8. marca pos. Zygm. Piotrowski: Konkordat Polski z Rzymem.

Gniezno: 8. marca pos. Z. Piotrowski: Oświatowa działalność rob. zagranicą i u nas.

Częstochowa: 7. marca pos. K. Czapiński: Kościół a państwo.

Sosnowiec: 5. marca pos. Zygm. Piotrowski: Konkordat Polski z Rzymem.

Warszawa: 11. marca: Zebranie dyskusyjne n. t. „Konkordat"; przemawiali posłowie: K. Czapiński, Z. Piotrowski, J. Smulikowski, senatorowie: St. Kopciński i J. Woźnicki i tow. Wł. Wejchert-Szymanowska. — 17. marca pos. Z. Piotrowski: Pomorze i Bałtyk (illustr.)

Radom: 14. marca pos. K. Czapiński: Konkordat Polski z Rzymem; 15. marca pos. K. Czapiński: O Trockim.

Lublin: 21. marca pos. Z. Piotrowski: Konkordat Polski z Rzymem.

Włocławek: 23. marca sen. St. Kopciński: Konkordat Polski z Rzymem.

Boryszew: pow. Sochaczew: 22. marca tow. Jul. Górecki: O Piłsudskim.

Płoński: 15. marca tow. St. Garlicki: Oświata w Polsce i sprawa robotnicza.

Koło: 15. lutego sen. St. Kopciński: Znaczenie oświaty dla wyzw. ruchu robotn.

Wierzbnik: 15. marca pos. M. Niedziałkowski: Polityka Międzynarodowa Polski.

Ostrowiec: 15. marca pos. M. Niedziałkowski: Polityka Międzynar. Polski.

Łuniniec (Polesie): 15. marca pos. Z. Piotrowski: Zadania i cele TUR. i sen. St. Kopciński: Szkoła a Demokracja.

Łachwa (Polesie): 15. marca pos. Z. Piotrowski i sen. St. Kopciński jak w Łunińcu.

Łuniniec: 16. marca: sen. St. Kopciński: Potrzeba oświaty dla klasy robotn. i pos. Z. Piotrowski: Oświata robotn. u nas i zagranicą.

Tomaszów Mazowiecki: 22. marca sen. St. Kopciński: Zadania TUR.

Kielce: 28. marca pos. Z. Piotrowski: Konkordat Polski z Rzymem.

Radomsk: 29. marca sen. St. Kopciński: Znaczenie oświaty dla klasy robotniczej.

Wilno: 5. kwietnia pos. M. Lieberman: Międzynarodowe położenie Polski.

W 2 miesiącach ostatnich urządzono z ramienia Centrali 46 odczytów w 29 miejscowościach; od zjazdu ostatniego, tj. od listopada liczba tych odczytów dochodzi do 90. Odczyty będą kontynuowane do końca maja, a potem następuje okres wycieczek: w czerwcu pierwsza wycieczka zagranicę: Praga i Wiedeń, potem krajoznawcze: w Pieniny, nad morze, w Tatry, na Pokucie i na Wileńszczyznę. Wycieczki te prowadzić będą tow. pos K. Czapiński, pos Z. Piotrowski i sen. St. Kopciński.

—:::—

Symboliczny zakaz.

Istnieje w wielu miejscowościach tradycyjny zwyczaj wieszania i topienia w rzece Judasza w wielki czwartek, za to, że sprzedał Chrystusa za 30 srebrników. Zwyczaj zresztą niewinny, a w swojej tendencji wcale nie karygodny. — Dlatego dotąd przez władze i przez kościół był tolerowany. Dopiero teraz uznano za zbrodnię wieszania manekina Judasza.

Na zarządzenie Starostwa w Rzeszowie w r. 1924-tym za ten czyn, jakkolwiek ci ludzie w tem czynnego udziału nie brali, to przy domieszaniu okoliczności wydalono z pracy 2 robotników z kolei a to Michała Jamrozika i Jana Barana mających po 4-ro drobnych dzieci.

W bieżącym roku za wywieszanie „judaszów" kilką osób na posterunku policji państwowej w Jaworniku Polskiem poważnie pobito. Za co? Czy za to, że wieszanie zdrajców na drzewach jest teraz czynem karygodnym? Czy kultywowanie takiej tradycji razi wielu ludzi i dlatego jest zakazane?

—:::—

Jego kierownictwem pracowali świadczy fakt, że w tym krótkim czasie, bo zaledwie w przeciągu trzech miesięcy produkcja, we fabryce znacznie się podniosła. Mimo wytężonej pracy znalazł jeszcze dość czasu by obmyślać plany ulepszenia stosunków produkcji, oraz rozszerzenia fabryki.

Dzielny ten Kolega piękną rokował przyszłość, dlatego też szczerze bolejemy z powodu tak tragicznej Jego śmierci.

W obrzędzie pogrzebowym brały udział liczne delegacje, a także koledzy ze Lwowa. Imieniem kolegów z Politechniki lwowskiej żegnał Go kol. Fröhlich.

Cześć pamięci drogiego i zasłużonego Kolegi!

—:::—

Metody leczenia dawniej a dzisiaj.

W starożytności, kiedy nieznane były jeszcze badania naukowe na podstawie doświadczeń nadużywano często w medycynie... filozofji. Niektóre dowody z czasów rzymskich przemawiają bardzo wymownie. Galen ułożył książkę z receptami znanych w one czasy leków i przepisów. Obaj Plinjusze pozostawili w swych dziełach obraz wcale wysokiej sztuki leczenia, ale leczenie właściwie polegało na tem, że się choremu o ile możności uprzyjemniało życie. Chodziło o to, aby zapomniał o swych dolegliwościach, a na to wyszukiwano rozmaite sposoby. Olejki, perfumy, śpiewy, muzyka, ciepłe kąpiele, bajecznie wprost urządzone, — oto środki, które stosowano podczas leczenia, nie mówiąc o maściach, które działały nieraz zbawiennie. Jeszcze dzisiaj fabryki perfum głowią się nad tem, jak wydostać tajemnicę wyrobu rzymskich esencji, którym pod względem trwałości i wartości żadne dzisiejsze wyroby nie dorównywują.

W średniowieczu leczenie chorych pozostawało w zupełnem zaniedbaniu. Odpowiadało to ówczesnym pojęciom chrześcijańskim o marności życia doczesnego. — Wędrujący handlarze sprzedawali na jarmarkach rozmaite „cudowne" środki lecznicze. Najbardziej rozpowszechnione było lekarstwo, które zawierało nie mniej niż 80 procent wywaru maku, zatem opium w najczystszej formie! Jeszcze i dziś znajdujemy ślady tego leczenia po wsiach, zwłaszcza jako środek nasenny jest mak używany często. A że tam czasem jakieś płaczące niemowlę „uciszone" tym sposobem przeniesie się na tamten świat, ktoby się tam o to troszczył... Pozatem zamawiania, czary, zaklęcia stanowiły najbardziej „niezawodny" środek leczenia. Jak i dziś jeszcze w zapadłych wsiach nietylko wschodu, ale i zachodu.

W średniowieczu zaczęła się już rozwijać chirurgja. Co prawda, ze zdziwienia wyjść trudno, gdy się dowiadujemy, że operacji dokonywali lekarze na jarmarkach. Ile było wypadków śmierci po takich operacjach, o tem kroniki nie mówią. Jakżeżby mogły być dobre wyniki po takich operacjach, skoro nie były jeszcze znane środki aseptyczne? Operacje więc udawały się, a chory umierał wskutek zakażenia krwi.

Znane też były wówczas inne jeszcze sposoby leczenia, oparte na doświadczeniach. Leczenie przy pomocy elektryczności, w nowszych czasach radium, promienie Röntgena przynoszą chorym nie tylko ulgę, ale niszczą często chorobę w zarodku. Stosowanie promieni ultrafioletowych przynosi nieraz nadzwyczajne wyniki zwłaszcza w chorobach raka, gruźlicy, chorobach skórnych, krwi itp.

Cuda działa dzisiejsza chirurgja, która dokonywa najtrudniejszych operacji, a procent śmiertelności jest znikomo niski. Operacja nie udaje się tylko w takich wypadkach, gdy następuje zapóźno.

—:::—

Ilość więzień i ilość więźniów w Polsce.

Wedle statystyki głośnego urzędu statystycznego liczba więźniów — zgodnie z tabelą statystyczną z roku 1923 stanowiła w ogólnej sumie 26.326 osób

Ogółem Polska liczy 345 więzień, których pojemność jest obliczona na 37.201 więźniów. Największa liczba więzień przypada na okręg lwowski, bo aż 105, dalej idzie okręg krakowski — 60, później poznański 49. Dopiero — czwarte miejsce przypada warszawskiemu okręgowi. Ten liczy 41 więzień.

— Zakładów karnych w Polsce jest 9 z czego w b. zaborze pruskim 6 i w Małopolsce 3.

Zabór rosyjski zakładów karnych nie posiada.

Zakładów wychowawczo-poprawczych mamy 6, w tem 5 w b. zaborze rosyjskim i 1 — we Lwowie.

Statystyka ta wykazuje zarazem, że największą ilość zbrodni i przestępstw popełnili analfabeci.

—:::—

Śp. Inż. Bronisław Janikiewicz.

Z kół akademickich otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie:

W piątek dn. 10 bm. odbył się w Krakowie pogrzeb nieodżałowanej pamięci kolegi naszego inż. Br. Janikiewicza.

Zginął on tragiczną śmiercią przygnieciony maszyną, która w czasie wyładowywania zesunęła się z wózka.

Śp. Janikiewicz był synem lekarza w Krakowie.

Przeżył zaledwie 25 lat, a przecież bardzo bogatą i piękną przeszłość miał za sobą.

Studentem będąc uciekł z domu by wstąpić do Legjonów Polskich. Tam wcielony został do 5 pułku piechoty i razem z nim przebył całą kampanję wraz z bitwą pod Polską Górą.

Skoro rozgrywała się walka o Lwów, nie pozostał obojętnym, lecz wciągnął się w szeregi jego obrońców.

W 1919 r. zapisał się na Politechnikę lwowską na wydział budowy maszyn.

Gdy w czerwcu 1920 r. młodzież Politechniki lwowskiej, tworzyła drużyny plebiscytowe, śp. Janikiewicza także tam nie brakło. Przez inwazję bolszewicką Polska pozostała wobec zagadnienia „być albo nie być". Śp. Janikiewicz porzuca drużyny i zgłasza się jako ochotnik do wojska polskiego. Bierze udział w walkach jako porucznik i tu zdobywa odznaczenie krzyżem walecznych.

Gdy wreszcie wybuchło powstanie na G. Śląsku, śp. Janikiewicz podąża i tam by bronić tej ziemi, na której teraz już jako inżynier oddaje swe życie w „Ofierze Pracy".

W 1921/22 r. zostaje wybrany do Wydziału Bratniej Pomocy studentów Politechniki lwowskiej, z którego to ramienia kieruje techniczną Kasą Chorych. Daje się tu poznać jako dobry organizator, dzielny pracownik, szczery kolega i prawy charakter. — Wnet zdobył sobie zaufanie u kolegów, toteż z głosem Jego na posiedzeniach „Bratniaka" poważnie się liczono.

Później brał czynny w organizowaniu Zw. akad. młodzieży demokratycznej „Kuźnica", we Lwowie, której był pierwszym przewodniczącym, przyczyniając się niemało do rozwinięcia tego Związku, oraz nadania mu kierunku szczerze lewicowego. Nie ukrywał się też nigdy z swemi sympatjami do ideologji socjalistycznej.

Wiedział on dobrze, że przyszłość Polski leży w rozwinięciu się przemysłu i zdolności konkurowania swymi wyrobami z zagranicznymi. Dlatego też studjami zajmował się bardzo solidnie.

W czerwcu 1924 r. złożył drugi egzamin państwowy i wnet potem wyjechał na praktykę do Paryża.

W styczniu br. zarząd fabryki „Górnośląski Przemysł Metalowy" w Tarnowskich Górach zaproponował mu objęcie stanowiska inżyniera w swej fabryce. Śp. Janikiewicz nie waha się, ani chwili i wraca do kraju. Dzięki niezwykłym zdolnościom, po niedługim czasie mianowany zostaje kierownikiem fabryki. Do robotników odnosił się z szacunkiem uważając ich za współpracowników. — Pilnik, młotek i inne narzędzia nie były mu obce. — Robotnik zawsze znalazł w Nim doradcę i dlatego cieszył się ogólną sympatją i poważaniem u wszystkich. Jak chętnie robotnicy pod

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Niziny". (50 proc. zniżki).

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Twórca". (50 proc. zniżki)

Sobota o godz. 7'30 wiec. „Carmen".

Niedziela, o godz. 3 pop. „Kiliński".

Niedziela, o godz. 7'30 w. „Królowa Saby".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Grodecka 35

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Clo-clo".

Piątek „Hrabina Marica" (z pp. Wrońską i Rylską)

Sobota „Agri"

Niedziela „Clo-clo"

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Występy p. Wiery Kaniewskiej i p. Brejtmana

Czwartek o godz. 3.30 popoł. „Pensjonarka".

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Lola Bren" z p. Kaniewską w roli tytułowej.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Z cyklu koncertów mistrzowskich XXII i XXIII. Piątek, 17 kwietnia: Józef Śliwiński — Wieczór Chopina. — Wtorek, 21 kwietnia: Jacques Thibaud — skrzypek (Paryż).

—:::—

ZMIANA REPERTUARU. W Teatrze Nowości „Hrabina Marica" z pp. Wrońską i Rylską dana będzie w piątek a nie w sobotę jak zapowiedziano. W sobotę „Agri", w niedzielę „Clo-clo".

—:::—

PROF. DR. RYSZARD GANSZYNIEC.

Powstanie pojęcia Boga.

Onegdaj wygłosił prof. dr. Ryszard Ganszyniec, bardzo ciekawy referat w Zw. zawod. kolej. na temat „Powstanie pojęcia Boga“.

Oto skrót tego odczytu opracowanego ściśle wedle wskazań i metod naukowych.

Obrządki i pojęcia religijne mogą mieć dwojaki charakter: mogą one być przeżyciem, objawy religijności, ale mogą one być także przedmiotem badań naukowych. Takie badania nad naturą i dziejami religji nie koniecznie przeszkadzają religji, chyba tej tylko która ma powody bać się roztrząsania naukowego.

Najważniejszem zagadnieniem z zakresu dziejów religji jest pojęcie Boga, które na równi z wszystkiemi naszemi pojęciami ma swoje dzieje, bo pojęcia są produktem naszej inteligencji i ta się rozwija ciągle. Już stary testament poruszył i rozwiązał równocześnie zagadnienie pochodzenia religji politeistycznej, mianowicie z kultu umarłych, z kultu przodków. Inne zaś teorje starożytne sięgają głębiej, bo przytaczają już powody psychologiczne. Ale dopiero w w. XIX badania te zostały przeprowadzone celowo i bez przeszkody ze strony kościoła pojawiły się różne teorje. Najważniejsze z tych są teorja animistyczna, reprezentowana głównie przez Anglika Frazera, i preanimistyczna w różnych odcieniach, której zwolennikami są przeważnie Francuzi i Niemcy. Wszystkie te teorje trzymają się zasad ewolucjonistycznych.

Własna teorja referenta wychodzi z założenia, że religja koncentruje się koło kultu, kult zaś składa się z pojedynczych czynności, zwanych obrządkami: obrządki zaś różnią się od świeckich czynności tem, że są święte. Ostatecznie więc pojęcie „świętego“ jest jądrem religji, i ono musi stać w najbliższym stosunku z pojęciem Boga. Analiza pojęcia Świętego wykazuje, iż jest to uczucie pierwotne, nie pochodnie, sięga więc do najstarszej epoki rozwoju ludzkiego. — Da się ono określić jako mistyczna bojaźń, jako lęk przed siłą. Znamy analogiczne świeckie uczucia. Prelegent wyprowadził to uczucie z procesu cywilizacji człowieka, kiedy to człowiek wydostał się ze stanu zwierzęcego i został istotą cywilizowaną. Siła ta, która dokoła tego wielkiego dzieła, stała się dłań Bogiem.

Z wydawnictw.

POSEŁ K. CZAPIŃSKI — PAŃSTWO A KOŚCIÓŁ. KONKORDAT POLSKI Z RZYMEM z dodaniem pełnego tekstu konkordatu. Książnica „Nowego życia“, Serja I. tomik 3. Skład Główny w Księgarni Robotniczej. Warszawa 1925. str. 59. — Cena 80 gr.

Omówiwszy w ogólnych zarysach stosunek socjalizmu do religji i kościoła oraz stosunek kościoła do władzy świeckiej, autor zastanawia się nad rolą kleru w dziejach Polski i wykazuje haniebną rolę Rzymu za Wazów i Sasów, w okresie rozbiorów i powstań.

W Polsce wskrzeszonej kler pozostaje wierny swym tradycjom, stanowiąc najsilniejszą podporę reakcji. Reprezentanci kleru, posiadającego w Polsce rozległe włości, zwalczają zaciekle reformę rolną i dążą do opanowania wykształtu życia duchowego naszego społeczeństwa przez szkołę wyznaniową.

Unormowanie prawne stosunków pomiędzy kościołem a współczesnem państwem świeckiem dają t. zw. konkordaty, t. j. umowy, zawarte przez obiedwie strony na zasadach prawa międzynarodowego.

Omówiwszy konkordat, zawarty przez Austrję z Rzymem w roku 1855-ym oraz konkordat bawarski z roku bieżącego, autor przechodzi do charakterystyki zawartego przez Polskę w dniu 10. lutego br. konkordatu.

W porównaniu z uroszczeniami naszego episkopatu, stanowi on pod pewnemi względami postęp, albowiem przyznaje na parcelację dóbr duchownych. Jasne te punkty, będące wyjątkami, nie stanowią jednak o wartości i znaczeniu całości konkordatu. Cała umowa sformułowana jest niezwykle mętnie i dwuznacznie, i w drodze rozciągłej interpretacji, może dać podstawę do dalekoidących uroszczeń kleru. Wobec tego niezbędne jest dodanie do konkordatu, wzorem Bawarji, ustawy interpretacyjnej, uchwalonej przez Sejm polski, łagodzącej braki nieścisłości terminologicznej konkordatu w sprawach: nominacji biskupów, usuwalności biskupów i księży, listów pasterskich i agitacji politycznej z ambony, karalności duchownych przez państwo, wpływu kleru na szkolnictwo, tworzenie zakonów, dóbr kościelnych i t. p.

Zakończenie tej aktualnej, traktującej o najżywotniejszych interesach państwa, broszury stanowi przedruk całkowitego tekstu konkordatu z dnia 10-go lutego r. b.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZDOLNY rzeźbiarz szuka zajęcia u p. inżynierów i stolarzów. Zgłoszenia w Administracji pod »Figura«.

RUTYNOWANA zarządczyni izr. z dobremi świadectwami przyjmie na czas wakacji posadę w jakimkolwiek miejscu kąpielowem. Łask. zgłoszenia pod »Zarządczyni« do Adm. Dziennika Ludowego.

ZREDUKOWANY urzędnik państw. emeryt, w sile wieku (lat 40) przyjmie jakiekolwiek zajęcie, pracę fizyczną za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji dla »W. F.«

Poszukuję posady jako kelnerka, Lwów, ul. Janowska 15 u p. Łomzikowy.

RUTYNOWANY handlowiec z działu winno-korzennego i bufetowego b. kierownik konsumu Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie oraz kółek rolniczych poszukuje odpowiedniej posady łaskawe złoszenia do Administracji pod „Rutyna 1250“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.